



VI Ogólnopolski Konkurs Poetycki
im. Mariana Jachimowicza

Las wciska się do miasta

Gala Finałowa
Wałbrzych, 18 listopada 2023 r.

Redakcja
Gwidon Hefid

Opracowanie graficzne
Katarzyna Barańska

Współpraca
Renata Gileta

Organizator
Fundacja Uważność Bycia

Współorganizator
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna
„Biblioteka pod Atlantami”

Wydawca
Fundacja Uważność Bycia

Wydarzenie zaistniało dzięki
finansowemu wsparciu
Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu
oraz
Funduszu Regionu Wałbrzyskiego

Pod honorowym patronatem
Prezydenta Miasta Wałbrzycha
dra Romana Szelemeja
oraz
Starosty Wałbrzyskiego
Krzysztofa Kwiatkowskiego

Zdjęcie na okładce: M. Bucholc
Grafika str. 1 na podstawie zdej. A. Ślusarczyka
ISBN 978-83-966684-1-7



PATRONAT HONOROWY
Prezydent Wałbrzycha
dr Roman Szelemej



Powiat Wałbrzyski



Od redaktora

Mówić o tym co istotne można na wiele sposobów. Czy to werbalnie, czy pisemnie; w jakimkolwiek języku – ważne, aby była to poezja. Niniejsza publikacja stanowi realizację tego postulatu. Zawarte tu wiersze pisane są po polsku, lecz ich Autorzy nie zawsze mieszkają w Polsce, zawsze jest to emanacja literackiego piękna o jakże różnych odcieniach.

W nadesłanych tekstach wybrzmiewa sedno tego co nienazywalne a przecież dobrze nam wszystkim znane, tego co niewysławialne w pełni a jednocześnie artykułowane w półsłówkach, pomiędzy spójnikami, desperacko wstawiane w nawiasy lub pisane zwiwną kursywą. Bo z poezją tak już jest. To ucztą ducha. W jej czytaniu obecne jest misterne odnajdywanie Sie. W odnajdywaniu przybliżanie się, do siebie, do innych, do Uniwersum.

Podobnie jak u Mistrza Jachimowicza celem nadrzędnym pisania było wyrażenie choćby cząstki Prawdy, choćby przybliżenie się do Niej; tak i tu prezentowanych Autorów wyraźnie obecna jest wola uchwycenia, bodajby dotknięcia tego życiowego mięszu, który tak nęci, kusi, przywołuje, zmusza... do pisania, recytowania. Spuścizna Mariana Jachimowicza jest nam inspiracją, a jej owocami są działania okołoliterackie jak np. przedmiotowy Konkurs, którego zmaterializowany finał stanowi ta oto książka. Zamieszczone tu teksty, poza warstwą poetycką, skrywają subtelne przesłanie, to tamtędy wiedzie szlak ku temu co uosabia spiritus movens każdej prawdziwej sztuki, zwłaszcza literatury.

Życząc czytelniczej satysfakcji, zapraszam do odnalezienia się między metaforami, wersami, inspiracjami...

Gwidon Hefid

O publikacji, o konkursie...

Ta oto publikacja, to zbiór szczególny, wszak jest próbą zachowania pamięci o reaktywowanym (po kilku latach przerwy) Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Mariana Jachimowicza. W 2023 roku zaistniała VI odsłona tej szczególnej, kulturowej imprezy. To literackie wydarzenie ponad dekadę temu zainicjował Roman Gileta, na przestrzeni lat wspierały go liczne osoby, zwłaszcza Wiesława Kamińska, Ela Gargała, Henryk Król i in. Całość odbywała się pod szyldem Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddział Wałbrzych.

VI edycja odbywała się pod egidą Fundacji Uważność Bycia, całość koordynowali: Zygmunt Krasuń, Renata Gileta, Katarzyna Barańska. Współorganizatorem była Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna „Biblioteka pod Atlantami”, z ramienia której nad Konkursem pracowały: Sława Janiszewska, Arleta Wojciechowska, Renata Nowicka. Zarówno po stronie Fundacji jak i Biblioteki zaangażowanych było wielu wolontariuszy i sympatyków kultury bez pomocy, których całe to przedsięwzięcie byłoby znacznie trudniejsze do zrealizowania. Ogromną rolę odegrali sponsorzy (zwłaszcza wałbrzyski Urząd Miejski), darczyńcy (FRW) i fundatorzy nagród.

Skalę przedsięwzięcia doceniła poprzez wzięcie udziału w Konkursie blisko setka osób. Łącznie otrzymaliśmy 92 zestawy. 3 z nich nie spełniały wymogów formalnych. Natomiast z 89 zestawów, 18 wierszy przypisanych było do kategorii „Wałbrzych”, 10 do kategorii „Jachimowicz”. Poziom nadesłanych prac był zróżnicowany, jednakże wiele z tekstów cechowało się oryginalnością, co znalazło odzwierciedlenie w objętości niniejszej publikacji. Wyłonieniem zwycięzców

w kategorii ogólnej zajęło się Jury (przewodniczący: Karol Maliszewski – poeta, prozaik i krytyk literacki, Janina Chochłakiewicz – polonistka, animatorka kultury, Zygmunt Krasuń – poeta, kulturoznawca). Co do dwóch pozostałych kategorii, Jury ograniczyło się do wyłonienia dwóch zestawów, następnie z tych nominowanych wierszy, trójka fundatorów wybrała (ich niezależnym osądem) najlepsze utwory.

Tenże zbiór zaczynają nagrodzone i wyróżnione utwory, następnie prezentowane są wybrane wiersze pozostałych uczestników Konkursu. Tytuł książki pochodzi ze zwycięskiego tekstu. Zapraszamy do lektury.

Organizatorzy

WIERSZE
NAGRODZONE

I miejsce w Konkursie

Iwona Świerkula

ur. 1960, Warszawa

Spacer

czasem las wciska się do miasta
albo miasto próbuje wcisnąć się do lasu

rozmowy o ptakach nad głową to za mało
o ludziach w dole za dużo

ulice walczą ze sobą
na ostrza skrzyżowań

a we mnie cisza w soplach
pory roku zacierają ślady

zakamarki zapętlają się
gdy głaszczę zakręty

gdybym miała mapę
może trafiłaby do ciebie

droga się kończy
ale życie nie polega na ucieczce

wciśnięta w fotel jak przy starcie
zbieram siły by wstać

Rachunek sumienia

powyginane
przez łakome susze wypite
poszczerbione
kolekcja motyli które nie odfruną
bo nie wiedzą którądy

wylewa się
za dużo nazbieranych historii
mruczą by dostać okruszek ze stołu
rachuję ale
bilans znowu się nie zgadza
to tylko poślizg na zakręcie

są tacy co się z tego śmieją
komiczne złamanie w cudzych odmętach
znowu się zapętlam
obiegłam dzień by dopaść go
od pleców
i to we mnie pękają sprężyny
nie w zegarze

Kra

horyzont pękł
jak pod ciężarem buta
mogliśmy przeglądać się w odłamkach
ale nasze maski się nie zmieściły

jak dotknąć horyzontu
gdy sztorm wypiętrza fale

prawda nie mieści się w słowach
każdy inaczej ją rozumie
słowa tylko umniejszają
i zniekształcają

Iwona Świerkula

Absolwentka SGH. Matka trzech córek. Wydała czternaście książek poetyckich: „Ostre hamowanie” (2008) zasponsorowane przez PLL LOT SA, „Anioł Pański” (2009) wydane przez Caritas, „Kiedy czas pisze wiersze” (2015), „Przyprawy” (2016), „50 wierszy na godzinę” (2016) – I nagroda w IX edycji Ogólnopolskiego Konkursu im. W. S. Sebyły w Będzinie, „Polskie fado” (2018), „Płacz sosny” (2019), „Odcienie Fudzi” (2020), „Szwycy” (2020), „To jeszcze nie raj” (2021), „Gołoborza” (2021), „Demakijaż” (2022) i „Błękitna Rapsodia” (2022) oraz „Puerto Znikąd” (2023). Laureatka wielu nagród poetyckich. Jej wiersze są opublikowane w kilkudziesięciu almanachach pokonkursowych. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Haiku.

II miejsce w Konkursie

Luiza Wilczyńska

ur. 1991, Łódź

nie muszę

zimą nie muszę być wieczna
mogę sobie spokojnie przemijać
w trybie off-line
łączna tylko z tkanką zablizniona
wewnętrzna zmilczana jak agonia
pól

wiek klęski zostawiam za sobą
wraz z paroma mężczyznami
o imionach zatartych
jak starożytna inskrypcja
zimą nie czekam
na łut lub uludę
szczęścia
na zbieg czasu i okoliczności
ani na wędrownego Heliosa
i jego ciało obce

naznaczona nieuwagą dogasam
powoli wskrzeszając mantrę
oddechów

Safo

nagoramienna *nigra sed formosa*
cienka niczym papirus kołysze biodrami jak kolebką
istnienia nucąc miękkie eolskie słowa o ciałach
wtartych zapachem w skórę
wraz z biegiem krwi oko topnieje łzą puszczoną w obieg
pod napięciem mięśnia sercowego
co kontempluje własny trzepot pozbawiony skrzydeł
wypalone słońce odbija się od skał
pokruszonych w bezowocne ziarna
dziś znów będzie sama kładąc wczoraj
do snu

Luiza Wilczyńska.

Mieszkanka Łodzi. Twórczością poetycką zajmuje się od niedawna. Laureatka konkursów: OK im. J. Bursewicza (2022), OKP im. C.K. Norwida (2023), Ogólnopolski Konkurs Twórczości Miłosnej im. M. Kargula (2023), OKP „Przystanek Norwid” (2022). Jej wiersze zostały zauważone w takich konkursach jak Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Z. Krukowskiego czy Bez-Kresy. Publikowana w antologiach pokonkursowych. Interesuje się filozofią, kosmologią, historią oraz doktrynami politycznymi.

przez okno

znowu dym wyplaszają z komina
pleśń osłania ziemię włosata i lepka
chodzę z głową w chmurach
na zakwasie pęcznieję jak wilgotna
kromka chleba

po potopie zostały jedynie kałuże
i ruchome szkielety drzew wbite w ziemię
niczym drzazgi na przerośniętych
sercach

młode wypiera stare jak lepsze gorsze
mówi moje ciało wyparowując
przez okno i tkanekę zostawiając rozkład
rąk łowiących mgłę w siatkę na motyle

III miejsce w Konkursie

Jakub Wasilewski

ur. 1992, Koło

dorastając do dorosłości

wczoraj podrzucałem jaja do najwyższych ptasich gniazd z widokiem na pewne jutro, wyciągałem z kieszeni jak dobrą monetę lęk niskości, odbijałem się w oknach świata, zasypiałem snem o życiu wiecznym w przestworzach, chwytając się absolutu jak polisy na przyszłość, pewnej karty, ucieczki.

dziś nie rozpościeram skrzydeł ani ich nie podcinam, jestem gdzieś pośrodku, czekam na podmuch wiatru zdarzeń, iskrę zapomnienia.

dopiero uczę się nie latać ponad waszymi głowami.

pałka zapalka

wczoraj chował się w domku z koca i
krzesel by nie znalazły go noc czarna jak
smoła i zimny sen o nicości grał w dwa

ognie państwa-miasta i klasy wieczność
przepuszczał przez palce stając na skraju
raju ostrożnie tak aby nie wypaść z nieba

wszystko co złe było tylko niespełnioną
przepowiednią wróżbą z kart cyganki
banałem dzisiaj dorósł nie ma już domku

z koca i krzesel miasta ani klasy jest tylko
piekielny ogień i bomba która wpadłszy
do piwnicy napisała na tablicy:

*pałka zapalka dwa kije
kto się nie schował nie żyje*

widmo brockenu

śmiertelna tęsknota piętrzy się dachem świata, którego komin rozrywa brzuchy ciężkich chmur. tu granice stają się rozmyte, a desperacja nie musi skakać z okien – życie gaśnie zaraz za miedzą.

po drodze próbuję zliczyć wszystkie osierocone sny, które pozostały na wieki pod nieznanym skrawkiem nieba, odprowadzam myślą rozpierzchnięte owce zwiastujące odpoczynek, wodzę wzrokiem za niczymi cieniami przemykającymi w blasku glorii.

przy ostatnim szczeblu ściągam korę z wyczekanej chwili, wydrapuję ją z korzeniami dla siebie, tryska źródło. przystawiam ucho, wyczuwam puls. mimo zwałów śniegu to tu owoc jest najśłodszy.

Jakub Wasilewski

Poeta niezrzeszony, laureat wielu nagród w konkursach poetyckich i ortograficznych. Mieszka w Kole. Ostatnie osiągnięcia: II nagroda w XX KP im. J. Kulki, III nagroda w XXXI OKP im. R. Wojaczka, III nagroda w XXIX Ostrołęckim KL im. D. Maliszewskiego, III nagroda w XVI OKP im. W. Sebyły, wyróżnienie w XVI OKP im. L. Wyczółkowskiego – publikacja w Miesięczniku Literackim „Akant”, wyróżnienie w XXIV Ogólnopolskim Turnieju Jednego Wiersza, VI OKP „Bez-KRESY”, wyróżnienie I stopnia w XI OKP im. P. Brylińskiego, wyróżnienia drukiem w: V OKP „Bez-KRESY”, XLII OKP „Milowy Słup”, VII OKP im. Z. Krukowskiego, IX OKL im. A. German, V OKP im. J. Bursewicza.

WYRÓŻNIONE WIERSZE

inspirowane

WAŁBRZYCHEM

I REGIONEM WAŁBRZYSKIM

Maciej Henryk Modzelewski

ur.1999, Warszawa

Miasto. Obrazki z życia Wałbrzycha

pustynia ulic
karawany powracających do domu zasnęły
tylko zagubiony cień przemyka w milczeniu
jawi się kształtem mary
przydymionym widziadłem co o próg się potyka

brzęk flaszki rozbijanej o bruk
smród moczu
kaleczy samotność szczura przy piwnicznym okienku
obok śmietnika gdzie wała się chleb z kożuchem pleśni

to tu wiążą się przestrzenie przeszłości i przyszłości –
przestrzeń gołębi gruchających na dachach
i przestrzeń zataczających się pijaczków z kurczowo
trzymaną niedopitą flaszką
przekleństwa sypiące się jak z rękawa
i sen lip rozerotyzowanych własnym zapachem
wypasiona czerwona fura i pozostałość po psie wypro-
wadzonym na wieczorny spacer

mury kamienic wypełnione szeptami i dotykiem dłoni
który powoli wietrzeje bo nakłada się nowy
zostały spojrzenia te machinalne i te celowe
zapisały się w cegle i zaprawie

słysać kroki – cień
a w kieszeni brzęczące monety zamiast obola pod językiem
tylko gdzieś zgubiło się ciasteczko na miodzie trzymane
dla Cerbera
pamięć bez rwącej rzeki zniknęła

mimo tego
wyjdę na spacer z miastem pod rękę

Aneta Ślemp

ur. 1981, Świebodzice

Wałbrzych

w tym mieście szarym
do którego wracam
jest tak zwyczajnie

kamienic sznury
w ulicach dziury
i morze bloków smętne

a wszystko duchem Daisy przesiąknięte

czas tu kołuje
perłowa dama wraca jak bumerang
ożywa w teatralnym musicalu

to miasto ludzi
gdzie historia
ma kształt pamięci

Nagroda specjalna Prezydenta Miasta Wałbrzycha

Grażyna Kulesza Szypulska

ur. 1959, Łomża

Cztery pory Wałbrzycha

Cztery pory roku
przemknęły przez moje miasto.

Zimą usnęła ziemia z węglem.
Zamarzły biedaszyby.
Stare kominy starych domów
dymiły nieekologicznie.
Jedynie biały dym
z koksowni na Sobięcinie
uśmiechał się do nieba
i
prosił o przetrwanie.

Wiosna rozkwitła
kasztanami na Lotników.
W parku Sobieskiego
odezwała się „Harcówka”.
Zieleń pokryła
ślady moich butów
na czarnej glebie
i
nowym bruku chodników.

Lato zaludniło Plac Grunwaldzki
krótkimi rękawami.

W starym sercu miasta,
poruszonym nowym rozrusznikiem,
zapachniało owocami o barwie krwi.
Urosły w hurtowni warzyw.
Na Podzamczu
ludzie szeroko otworzyli okna
i
odetchnęli książęcym powietrzem.

Gdy jesień mrugnęła okiem
przemówił stary stadion.
Jego opowieść o latach triumfu
straciła liście na
chodniki Nowego Miasta.
Westchnęło Podgórze
sypiącym się z kamienic tynkiem
i
nadzieją na wieczny spokój.

Cztery pory miasta
przemknęły przez mój
życiorys.

Mistrzu Vivaldi....
zaczniemy jeszcze raz....

WYRÓŻNIONE WIERSZE

inspirowane

ŻYCIEM I TWÓRCZOŚCIĄ

MARIANA JACHIMOWICZA

Maciej Henryk Modzelewski

ur. 1999, Warszawa

*Czaszki rozdarte
gwiazdą z ołowiu i stali
Pięcioramienną gwiazdą
z brauninga*

*Lecz korzenie chwytają ziemi
a gałęzie mają kształt wiatru*

*Czaszki nasze wciąż lęgną
Orły.*

Marian Jachimowicz, *Elegia katyńska*

tak i na ziemi. parabola antywojenna

powoli dusi krwią drzewa
oberwało im ramiona liści
wpadły pod gąsienice marzenia

zebrane w dole oczy głodne
i błyszczące lękiem pierwotnym
i dziecięcym

ktoś skubie guziki przepoconego munduru

spadł ptak – to nie jest dar nieba
to nie jest manna
dławi się lejem ziemia

pękają spierzchnięte usta
brak tchu
ledwo słysząc kołatanie do drzwi
klatki piersiowej

niech powstanie trawa zjeżdżona opancerzo-
nymi
samochodami
niech deszcz umyje rany
niech słowa nadziei poniesie

tak i na ziemi

Aneta Ślemp

ur. 1981, Świebodzice

Doba

Pod powiekami ostatnie kadry snu
mleczny poranek przypomina
o życiu w chemicznym kołowrotku

A sny są z koronek utkane
i kuszą ulotnością jak mgły

Światło przenika przez obłoki
drzewa zajadają się słońcem
dzień brylantową płetwą rosy ożywa

Sylwetki ludzi migają
w sennym zapatrzeniu
ptaki kaligrafują powietrze
z wdziękiem baletnicy

A potem puste i nudne
pajęczyny schematów
stłoczone jak armia klonów
dłuży się dzień
pęcznieje znużeniem

Wypalona nadzieja
wzdycha na dnie serca
w jego takt matowieją
mroczne studnie źrenic
płoszą się zacienione stawy

Wracam do trumny nocą
by rodzić nowe sny

Jędrzej Jerzy Steckiewicz

ur. 1986, Szczawno Zdrój

detox

Najpierw leje się krew
potem leje się ropa
na koniec leje się z nieba żar

Taka jest mapa skapywania kapitału
uczestniczysz w końcu i w początku
pośrodku jesteś tylko konsumentem

ćpunem - jak my wszyscy

Nawet jeśli brzydzisz się przemocy
to ona nie brzydzi się ciębie
gdy włącza cię w swój łańcuch dostaw

do paczkomatów pogardy

Spójrz na miasto: najpierw węgiel, węgiel
a potem Mordor, Mordor
zwichnięte marzenie i aleja złamanych skrzydeł

Dedal cicho płacze na schodach,

Późno już i prawie noc głucha
więc chyba już pora na odwyk,
śpij spokojnie - nadzieja rodzi się

o poranku

Tadeusz Dejnecki

ur. 1954, Płock

Poeta najczulszego słowa

ten przechodzień w Borysławiu
porzucił pamięć swych zdartych kolan
swój dźwięczny głos
jak upadły pieniądz

przez parasol jego życia
prześwieca ciepło dotykające
krajobrazu Budapesztu Lwowa Łomży
ziemi wałbrzyskiej
z myślami przylegającymi do niego
jak do stóp ziemia

jego poezja widziała Polskę
złotą i pszeniczną
z bocianem na łące
biegła świeżym wiatrem
pochylała wierzby do ziemi
wypływała z rodzinnego domu
którego szczęścia strzegły jaskółki jutra

każde słowo najczulej
ważył na srebrnej wadze
a wersy migotały światłem i tęczą

chwila która go zabrała
zmieniła się w złocisty pył jego wierszy
w Wałbrzychu wiedzą o nim „Pod Atlantami”
tu zatrzymany obraz poezji pulsuje blaskiem

*Nagroda specjalna
Senator RP Agnieszki Kołacz-Leszczyńskiej*

Magda Bogusz

ur.1981, Wałbrzych

*A przecież
razem z Ziemią
snem i rzeczywistością*

- jesteś byłeś i będziesz

w Kosmosie.

Marian Jachimowicz, Nad przepaścią nieba

w jachimowiczowską noc

blądzimy w przestrzeni
jak ciała niebieskie
mrużymy oczy
z nadmiaru słońca

odbijamy się od siebie
w kulawym tańcu planet
na dnie brzucha
wszechświata

idąc drogą mleczną
spijamy spienione dni
z ust

rozchylonych
w nieustannym zadziwieniu
nad światem

*Nagroda specjalna
Poseł RP Izabeli Katarzyny Mrzygłockiej*

Karolina (Kala) Karmaza

ur. 1982, Londyn

To nie muzyka

Odgłosy ulicy miasta
to nie muzyka
to szum
Zwłaszcza po południu,
w dzień wolny od filharmonii
wśród tłumu ulicznego
zmieszanego z warkotem:
silników aut i motorów,
jak biały wiersz
bez przecinków i rymów
a mówią że jest tam rytm
a mówią że słyszą melodię
nic mi o tym nie wiadomo
nie słyszałem o tym
od dziecka
- zapracowany człowiek.

WYBRANE
WIERSZE KONKURSOWE

Anna Szmyt-Boguniewicz

rocznik 1980, Głucholazy

oczy dziecka podążają
za rękami matki
sięgającymi po sito

dziecko obserwuje
zdecydowany ruch
oddzielający ziarno od plew

matka nie jest pewna
czy udało jej się
zasiać ziarno

Agnieszka Romanowska-Wróbel

ur. 1985, Parchów

Serce gór

W sercu gór cisza po skałach spaceruje,
rytmem muzyki w duszy sakralnej.
Ptaki na skrzydłach nut w powietrzu odlatują,
a wędrowcy przemierzają strumyczki ospale.

Góry jak wiersze są zawsze pełne metafor,
W duszy swojej tajemnice skrywają.
Tam, gdzie słońce horyzont obejmuje, opala,
w ciemnościach nocy, słudzy wiersze układają.

Serce gór wije się jak kręta rzeka,
Płynie w głąb ziemi niezmierny ocean.
W sercu gór odwiecznie historia tu czeka,
ukrytych pieśni kosmiczne zderzenie.

Górska dusza jak orkiestra dźwięków zaklęta,
W sercu szum wody i wiatru tańczy.
Ziemia tchnie w sercu gór niebiańskie orlęta,
I dusza w harmonii z naturą zatańczy.

Marek Klamczyński

ur.1959, Sulejówek

Malarz

On nie malował nie barwił farbami
tła nie podkreślał dłoni wymuszeniem
tylko swe oczy zawieszał w oddali
i wyczekiwał na serca wzruszenie

tak się zamykał zamyślenia ciszą
wzrokiem rysując w pamięci obrazy
aż po odległy szeroki horyzont
tworzył widoki z natury pejzaży

do wyobraźni wrót leciał rzesami
których pędzelki rodziły witraże
nie dotykając palet z kolorami
czekał aż serce ruch dłoniom nakaże

a gdy nadeszła uniesienia chwila
i płótna biel spłynęła barwami
on lekkim ruchem zwiewnego motyla
sycił je ruchem miłości bez granic

on nie malował..on pieścił to niebo
które błękitem zawisło nad ziemią
i w snów stubarwną okrągłą paletą
mieszał kolory z krwi swojej czerwienią...

Jerzy Fryckowski

ur.1957, Gorzów Wielopolski

LIST ROSYJSKIEGO ŻOŁNIERZA DO ŻONY

Kochanie

w jednym z mieszkań Mariupola
znalazłem kredki dla naszej córki
prawie nowe jeszcze nie wszystkie zatemperowane
może uda się jej namalować świat o jakim śpiewała Tamara
Miansanowa

pamiętasz?

Zawsze niech będzie słońce
zawsze niech będzie niebo
zawsze niech będzie mama
zawsze niech będę ja

Przy podwórkowym hydrancie
martwa staruszka ścisnęła czajnik z gwizdkiem
jej już na nic się nie przyda
a my możemy przecież zagotować wodę na kawę
ogrzać nasze dłonie kubkami-pamiątkami
z dalekich podróży do Turcji i Egiptu
możemy wyjść na balkon i patrzeć na księżyc
na którym rdzewieje nasz łunochod

Czekaj kochanie na mnie
postaram się spełnić twoje marzenia o perskim dywanie
lokówce i komplecie sztucców

Twój Iwan

Leszek Wójcik

ur. 1960, Lubaczów

DŁONIE Z PAPIERU

Nasze dłonie są z papieru
płoną przy każdym gorącym oddechu
szeleszczą przy byle dotyku
w podmuchu namiętności

Nasze dłonie są zadrukowane petitem
nie umiemy odczytać na głos
wszystkich pięknych słów
linie życia i miłości
wytarły się od częstego używania

Składamy je i rozkładamy
jak wygodny tapczan
trzymamy z daleka od siebie
w obawie przed zabrudzeniem

Anna Gielas

ur. 1981, Cambridge

Strata nieśmiertelności

Kładłyśmy się na plecach i malowałyśmy palcem niebo
krążyłyśmy dookoła słońca
i wyśmiewałyśmy Ikara za to, że runął
-- bo my nieśmiertelne
nasze skrzydła nie z wosku
lecz naszej duszy

wiedziałyśmy, że cała wiedza świata
mieści się w miejskiej bibliotece
a najnowsze przełomy naukowe
w księgarni na rynku
a nie istniały wichury, które byłyby w stanie
strącić dachówki z domu rodzinnego

zasypywałyśmy się piaskiem
skażonym Czarnobylem
i mówiłyśmy, że to nasze królewskie szaty
-- bo my nieśmiertelne
nam radioaktywność nie wyżerała komórek
my nie złożone z cząsteczek skłonnych do błędów

za późno zrozumiwałyśmy
że nieśmiertelność opuściła
nas nocą jak cień

Marcin Sepełowski

ur. 1993, Poznań

Pospieszne pierwszeństwo

Ostatni
będą pierwszymi;
a pierwsi
już nimi są.

Nie każdy chce czekać.

Niektórzy,
wołą wróble w garści
niż dachowe gołębie.

Inni,
w gorącej wodzie kąpani,
boją się, że wystygnie.

Kolejni wątpią,
czy jutro będzie futro.
Tak dosłownie.

Bo jak w przenośni,
to lipa.

Następni,
przyjmują założenie,
że co ma wisieć nie utonie.
Z woli Wszechmocnego
w uchu igielnym
zmieszczą się
nawet słonie.

Są też pomni indyckich mądrości.
Nie chcą czekać nieskończoności.
A nuż przez nóż wcześniej łeb stracą
w doczesności.

Ostatni
będą pierwszymi.
Czy pierwsi
tylko po to są?

Piotr Zemanek

ur.1960, Bielsko-Biała

Zagłuszanie ciała

mówisz: ja też jestem głodna. ale głód to nie pragnienie.
to tylko poczucie próżni. łaknąc – ciało pęka, otwiera się
na deszcz, na ulewę, burzę z piorunami. chwyta wargami
wiersz jak spadające krople. uczysz się jego wilgotnych,
pulsujących miejsc, w zapamiętaniu, targana instynktem.

teraz już wiesz, dlaczego w wierszu jest ciemność i smutek.
i nie ma w nim światła. jest czarną dziurą, która pochłania
wszystko prócz osobności i pustki po egzorcyzmach ciała,
zostawiając we mnie blizny i ślady po wykuwaniu słowa.

kiedyś odkryjesz prawdę o człowieku, który nagle stał się,
który się zbliżnił. przypomnisz sobie wypłowiałą twarz.
będziesz krzyczeć, żeby zagłuszyć martwą ciszę zamkniętą
w twoich żyłach, tę która miała pogrzebać głód ciała. ona
już się wyrывa, wyrasta rozrywając powłoki, budzi krew.

Bogdan Nowicki

ur.1963, Ruda Śląska

Biała plama

Coraz więcej ludzi w namiotach odnajduje swój dom. Nad nim szczyt księżycy przygląda wiatr. Dzieci wkradają się w ciepłe zakamarki kobiet, noszących puste kosze do gniezdzenia się piskląt.

Strażnikom splendor Drogi Mlecznej wylewa się za kołnierz.

W porcie zgrzytają napięte łańcuchy cumownicze. Migranci przesuwają się pod szkliwem nieba z trocinami gwiazd. Krażą

jak karuzela – są każdego dziejopisa neurastenią. W obłożonym obozie furorę robią koszulki z nadrukiem: *Wish You Were Here!* Szpilki tutaj nie wetkniesz, tak nabity jest procedurami.

Starcom, co piją ciekłą herbatę pod tobołami losu, tęczówki zmniejszają się i bieleją solą. Kasjerzy w chromowanych sztuczną inteligencją hełmach przeliczają z brzękiem trzosi.

Nieorganiczne składniki człowieka warte są 98 centów.

W dwóch centach, żeby dobić do dolara, pozostaje biała

plama: dusza.

Edmund Steckiewicz

ur. 1945, Wałbrzych

Inspiracja U. Z.

Spróbuję w bliskiej przyszłości
przywołać drzewo
przyjaciół...
przyjaznych ludzi...
przebrzmiałych
wyczerpanych miłości...

i pohuśtam się
wciąż
na tych prawdziwych
ludzkich gałęziach

Urszula Krajewska-Szeligowska

ur. 1969, Zambrów

Do Poświatowskiego

Spotkałam cię
I świat nabrał kolorów
Barwną poświatą
Przysłonił na krótką chwilę
Kłującą w oczy
Szpitalną biel

Uczyniłeś mnie
Poświatowską
Czy wiedziałeś
Że niedługo
Będę chodzić
Po świecie?

Dla ciebie zostałam
Poświatowską
Szkoda że
Nie miałeś na nazwisko
Przedświatowski
Wtedy jeszcze świat stałby
Przedemną otworem

Anna Wojno

ur. 2005, Kobyłka

Pod płaczącymi wierzbami

Pod płaczącymi wierzbami, zmurszałymi kamieniami,
Odłamkami rozbitych konstelacji,
Tam szukasz zagubionej wieczności.

Wspominasz swój dom zaczynając od tarasu.
Prześlizgniesz się pamięcią przez doniczki pelargonii
I starą dębową framugę
Aż do kuchni, gdzie w chłodnym świetle jarzeniówek
Wspominasz jeszcze chłodniejszy wzrok matki.

Pamiętasz, że kiedyś późnym latem
Ganiałaś się z siostrą wokół wielkiej jabłoni,
Która aż uginała się pod ciężarem owoców.
Wasze policzki były prawie tak czerwone jak one
A oczy błyszczały jak odblask lampy w szklance
whiskey.

Wspinasz się w swojej pamięci na strych
Gdzie po raz pierwszy pocałowałaś chłopca
I po raz pierwszy złamałaś mu serce.
Znowu go przepraszasz, znowu z twych ust niczym koraliki
Wypadają łańcuszki kolejnych kłamstw.
Zakładasz je na dłonie, i na kostki, i na szyję,
Jak kajdany. Jakby one miały pozwolić ci znów spać.

Twoje włosy są teraz krótsze i nieco bardziej matowe.
Na swoje szesnaste urodziny nie dmuchałaś świeczek,
Na siedemnaste nie jadłaś tortu,
A na osiemnaste nie miałaś już dokąd iść.

Pytałaś swojej siostry kiedy minęło lato,
Kiedy jabłka zgniły a ziemię przykrył dywan martwych liści,
Lecz wiatr zdawał się porywać twe słowa.
Granit był głuchy. Nie mogła cię usłyszeć.

Wspominasz swój dom tylko nocą
Gdy deski skrzypiały pod stopami
A cichy szum wierzb płaczących kołysał cię do snu.

Mateusz P. Barczyk

ur.1996, Katowice

ruina nie pamięta domu

dewastowałem ciało w poszukiwaniu. coś
utracić, udusić, utonąć w miesięcznej krwi,

umartwić tkanki na cześć samej pieśni.
to forma, automat, jak dłoń na ustach,

toksyna w żyłę; tragedia grana o raz za dużo.
każdego jutra wiem więcej o kamieniu i łzie

Agnieszka Gramiak-Bień

ur.1980, Wrocław

Nie myśl o tamtych ciepłych dłoniach na twarzy,
O ramionach splecionych na Twojej szyi.
Nie myśl o spojrzeniu miłości utkwionym w Twych oczach,
O sercu bijącym i rwącym koszulę.
Nie myśl o łzie rozkoszy
Płynącej w pościeli,
O ciepłe nagości dla Ciebie odkrytym.
Nie myśl o kimś kogo nie chciałeś,
Kto był chwilą na chwilę.

Krystyna F. Henczel

Poznań

POŚPIECH

Czas pędzi
bez wytchnienia
jakby się umówił,
że na końcu drogi
odpoczynek czeka.

Wcześnie otwiera
okno dnia,
jak wichur zmiata
jasne godziny.

Wieczorem
pospiesznie narzuca
woalkę nocy.

A my -
nie nadążamy
liczyć dni,
pór roku,
lat...

Donata Witkowska-Kowal

ur. 1972, Starachowice

Orkan

leży na ławce w parku
z płuc wypluwa grzechy
popelnione nieświadomie
wciąga powietrze jak karp
zanim trafi na patelnię
wytęża istotę szarą
majaki stawiają barierę
ubliżał ojcu
nie szanował matki
zmarnował życie żonie
dzieci bił kablem
bełkocze sam do siebie
kopie senne koszmary
na drzewie kraczą gawrony
rzucają w niego orzechami
ręka opadła bezwładnie
jak klon powalony przez orkan

Danuta (Anna) Czerniejewska

ur. 1961, Wrocław

ZJAZD DO ZAJEZDNI

Kolorowy tramwaj
o błękitnym brzasku
albo szarym
bezsłonecznym świtem
rześko i energicznie unosi
marzenia nadzieje
myśli bezwładne
myśli pogodne lekkie
myśli grzęznące
w sennym-wciąż półmroku
własnych cieni
myśli płonące
nieskażonym światłem
poranka

Mijają kolejne przystanki
niezmienne lecz ciągle inne
monotonnie różne
tak samo
powtarzalnie nie-powtarzalne
i następne i następne
i znowu...

Przesuwają się ludzie
marzenia nadzieje myśli
nadzieje marzenia ludzie
i więcej i znowu...

Obładowane ręce
z trudem lecz kurczowo
trzymają się chwiejnych
uchwytów

Dzień dojrzeła
jasny przejrzysty świetlisty
albo – smętny i ociężały
a później – – – słońce zachodzi
czasem bez świadków
za kurtyną
z grubych chmur utkaną
ukryte

Mijają kolejne przystanki
niezmiennie zmieniają się
ludzie marzenia nadzieje
myśli nadzieje marzenia ludzie
i więcej i znowu
i jeszcze...

Mariola Kruszevska

ur. 1965, Mińsk Mazowiecki

aneksja

na szwie patchworku pól
rosła zdziczała jabłonka
tak rachityczna że nikt nie ośmielił się nazywać ją jabłonią

latem rzucała dziurawy cień
na spoconych mężczyzn z kosami
unurzanyymi w zielonej krwi

nikt jej nie sadił nie piłował nie uprzętał martwych liści
toteż nie była nikomu posłuszna
rodziła niepokornie kwaśne pokraczne owoce

te jej odbierano późnym latem dziadek trząsł biednym
drzewem
a ja czekałam z nadstawionym koszykiem dłoni
by nadgryzione wyrzucić

gdy przyszedł człowiek z siekierą
nikt nie wziął jej w obronę
ci z cienia pomarli a ja mieszkałam daleko w betonowym
pniu

nie płakałam nie złorzeczyłam durniowi z przerostem ga-
tunkowej ambicji
przygarnęłam pamięć niczyjego drzewa
stało się moją własnością
prywatną rajska

jabłonią

Mirosław Kowalski

ur. 1967, Mysłowice

NAWET ANIOŁY GUBIĄ PIÓRA

pocieszeniem może być przelot łabędzi
nad zdmuchniętym niepotrzebnie ogniem
może nim być ornament szronu
na zastygłej gałęzi poranka

za nadmiernie wybijające światłostany
jeszcze nikogo nie leją po mordzie
co pozbierane dopięte dogładzone
to ważne z tym w obłoki przed siebie
reszta jest jak szadz na słońcu
jak trwałość dymnych baletnic
nad śnionym właśnie ogniskiem
za dokarmianie gołębi faunów i złudzeń
jeszcze nie zamykają do pierdła

zaczynać
ale kończyć tylko jeśli się może
nic przez łzy na siłę
nic do krwi

jak i łabędzie
nawet anioły gubią czasem pióra
pocieszeniem będzie każdy świt
wydarty nocy z gardła

Aleksander Tadeusz Pordzik

ur. 1950, Racibórz

z miejsca w którym stoję
czekając na tramwaj
widzę go wyraźnie
jakby był tu nadal
podąża przed siebie
bardzo wolnym krokiem
lekko pochylony
szukając myśli
po drodze zgubionych
lata świetlne temu
w ukryciu bez pompy
ja byłam dla niego
on był dla mnie wszystkim
przeniesiona w podróż
na którą czekałam
zapatrzona w niego
przeoczyłam tramwaj
odjechał już dawno

Agnieszka Mędrzak-Sikora

ur. 1977, Pogórze

Trzydzieści siedem i pół miligrama

Z wenlafaksyną we krwi potrafi robić rzeczy, o których nie śniło się jej od dawna. Powód?

Depresja szatkuje noce, kroi chwile od zachodu do świtu, rozplata objęcia Morfeusza.

Teraz ma światło – zielone jak ogród przy domu, który
wyśniła,

jak papierówki i dojrzewający agrest.

Z początkiem września wyszło jej się za mąż i jest tak, jak miało być od zawsze.

Wreszcie nie musi, ale może.

Serotonina układa życie – nie tylko do snu.

Irena Piekarz

ur. 1953, Nowa Ruda

zimowy okwiat na górze błogosławieństw
jak saryt z czterech kątów świata
wbijał się lodem w głąb kamiennych myśli
rozbijając na paranoiczne części

kolczaste rozpryski domowiły się pod skórą
nie chciały opuścić zszarzałego ciała
które wtoczyło swój kamień na wierzchołek
życie wypuszczało mgielny dech po krańce duszy

tłukła się jeszcze ostatnia oaza chęci
by zacząć od nowa to co było już w dole
nadzieja tliła się okruchem niemego światła
przyszłość odbijała się w rozmytym lustrze czasu

Dawid Markiewicz

ur. 1982, Czeladź

Punkty wyjściowe

dla Mai

Bez dźwięku, bez partytury, bez tego wszystkiego, czym można przedobrzyć próbujemy komponować na biało-czarnych odcieniach preludia, kantaty, sonaty i suity.

Krzyżować fortepiany, smyczki, struny, wibrafony. Uczyć się technik snucia motywicznego, byleby tylko nie było zastoju.

Zgrzyty w naszych frazach i niepasujące akordy to cienie, kładące się echem na wspomnieniach, z których zbyt dużo ucieka

w przestrzeń sali, której pustka szepce do ucha niezrozumiałe motywy i pogrzebane nadzieje patetycznych nokturnów.

Cisza to też muzyka.
Też muzyka.
Muzyka.

Powoli opada kurtyna. Zostają już tylko punkty wyjściowe. To w nich wszystko zaczyna się od nowa.

Adriana Orzeł

ur. 1990, Limanowa

Wybór

Jedź do miasta - tak mówili,
tam jest mnóstwo możliwości.
Tak nadzieję mi zrobili,
na życie w obfitości.
Kiedy wreszcie wyjechałam
w ten szeroki świat,
wnet się sama przekonałam,
jak tam zimny wieje wiatr.
Brak mi teraz błogiej ciszy
i szelestu liści,
w zamian tkwię pośród pastiszy
póki sen się ziści.

Edward Knapczyk

ur. 1953, Wałbrzych

„SEDNO”

Pierwsze wiersze są najlepsze
najprawdziwsze, bo najszczerze,
Tak jak matki dobre słowo,
Pierwsze dziecka próby z mową;
Z nich wypływa prawda zawsze,
Choć chcesz skłamać, nic nie zatrze
Pierwszej myśli najuczciwszej,
Tej prywatnej, niepublicznej.

Po to wiersze są do diabła
By skorupa z ust odpadła,
By wykrzyczeć to, co wzbiera,
By nie zżarła cię cholera,
By podzielić się ze światem,
Tak jak z matką, tak jak z bratem,
Swą radością, szczęściem, smakiem,
Smutkiem, żalem i koniakiem.

Andrzej Halicki

ur.1973, Biała Podlaska

stopniowanie patriotów

patriota

patriota wyklęty

patriota przeklęty

patriota niezłomny

dumny patriota

prawdziwy patriota

Polak patriota

rakieta Patriot

Weronika Straszek

ur. 2006, Bytom

ogromem myśli
bez słów
idąc

po między odbiciem
mglistych luster
uliczności

tracimy wszystko
teraz przepada
pospiesznie

Henryk Liszkiewicz

ur. 1963, Piła

na mapie moich wspomnień
pojawiają się
pierwsze białe plamy

zapadają się ostatnio odwiedzane miasta
wyparowują niedawno zapisane telefony
nie wiadomo gdzie
rozpływają się dopiero co zakupione drobiazgi

i choć
potrafię zawiązać sznurowadła
z mapy moich wspomnień
powoli zaczynają wyprowadzać się
pierwsi mieszkańcy

Jarosław Księżyk

ur. 1983, Gliwice

Żółwizm

Względnie skorupizm, kurczyzm, wstydizm,
czy po prostu, zjawisko polegające na
zapadaniu się w sobie
w obliczu.

Kontrakcja to.

Głównie napinanie, naciąganie, naprężanie,
czyli mechanizmy sprowadzające się do
przewycięzania siebie
pod obliczem.

Ryzykiem jest tutaj.

Najbardziej pęknięcie, rozwarcie, rozszczelnienie
czyli sytuacje oznaczające
dezintegracje swojego
oblicza.

Pęknięcia się boją.
Pęknać chciałbym w końcu.

Spis treści

<i>Od redaktora</i>	5
<i>O publikacji, o konkursie</i>	6

WIERSZE NAGRODZONE

Iwona Świerkula

<i>Spacer</i>	10
<i>Rachunek sumienia</i>	11
<i>Kra</i>	12

Luiza Wilczyńska

<i>nie muszę</i>	13
<i>Safo</i>	14
<i>przez okno</i>	15

Jakub Wasilewski

<i>dorastając do dorosłości</i>	16
<i>pałka zapalka</i>	17
<i>widmo brockenu</i>	18

WIERSZE WYRÓŻNIONE inspirowane Wałbrzychem i powiatem wałbrzyskim

Maciej H. Modzelewski, <i>Miasto. Obrazki z życia Wałbrzycha</i>	20
Aneta Ślemp, <i>Wałbrzych</i>	22
Grażyna Kulesza Szypulska, <i>Cztery pory Wałbrzycha</i>	23

WIERSZE WYRÓŻNIONE inspirowane życiem i twórczością Mariana Jachimowicza

Maciej H. Modzelewski, <i>tak i na ziemi. parabola antywojenna</i>	26
Aneta Ślemp, <i>Doba</i>	28
Jędrzej J. Steckiewicz, <i>detox</i>	29
Tadeusz Dejnecki, <i>Poeta najczulszego słowa</i>	30
Magda Bogusz, <i>w jachimowiczowską noc</i>	31
Karolina (Kala) Karmaza, <i>To nie muzyka</i>	32

WYBRANE WIERSZE KONKURSOWE

Anna Szmyt-Boguniewicz, ***	34
Agnieszka Romanowska-Wróbel, <i>Serce gór</i>	35
Marek Klamczyński, <i>Malarz</i>	36
Jerzy Fryckowski, <i>LIST ROSYJSKIEGO ŻOŁNIERZA DO ŻONY</i>	37
Leszek Wójcik, <i>DŁONIE Z PAPIERU</i>	38
Anna Gielas, <i>Strata nieśmiertelności</i>	39
Marcin Sepelowski, <i>Pospieszne pierwszeństwo</i>	40
Piotr Zemanek, <i>Zagłuszanie ciała</i>	42
Bogdan Nowicki, <i>Biała plama</i>	43
Edmund Steckiewicz, <i>Inspiracja U. Z.</i>	44
Urszula Krajewska-Szeligowska, <i>Do Poświętowskiego</i>	45
Anna Wojno, <i>Pod płaczącymi wierzbami</i>	46
Mateusz P. Barczyk, <i>ruina nie pamięta domu</i>	48
Agnieszka Gramiak-Bień, ***	49
Krystyna F. Henczel, <i>POŚPIECH</i>	50
Donata Witkowska-Kowal, <i>Orkan</i>	51
Danuta A. Czerniejewska, <i>ZJAZD DO ZAJEZDNI</i>	52
Mariola Kruszewska, <i>aneksja</i>	54
Mirosław Kowalski, <i>NAWET ANIOŁY GUBIĄ PIÓRA</i>	55
Aleksander Tadeusz Pordzik, ***	56
Agnieszka Mędrzak-Sikora, <i>Trzydzieści siedem i pół miligrama</i>	57
Irena Piekarz, ***	58
Dawid Markiewicz, <i>Punkty wyjściowe</i>	59
Adriana Orzeł, <i>Wybór</i>	60
Edward Knapczyk, „ <i>SEDNO</i> ”	61
Andrzej Halicki, <i>stopniowanie patriotów</i>	62
Weronika Straszek, ***	63
Henryk Liszkiewicz, ***	64
Jarosław Księżyk, <i>Żółwizm</i>	65